

#1

Sen májowy,
Pod gájem zielonym jednego
Pustelniká.
Przez Marciná Bielskiego nápisány i teraz
nowo przez Joáchimá Bielskiego, sy-
ná jego, wydány.

#2 2.

Ná herb i klejnot stárodawny
Jásnie Wielmożnego Pána, P. Stánisławá
Száfráncá z Pieskowej Skály,
Wojewody Sędomierskiego. etc. etc.
Nie on to koń Pegasus z dziwnymi skrzydłami,
Ná którym Bellerofon z trzemi Chimerámi
Miał potrzebę: Koń to jest cnych Száfráncow własny,
Co pod Tryjonem zázwsze był poháncom strászny.
Przeto godzien też, áby gwiazd około siebie
Pełno májąc, nam świecił i siadł w jásnym niebie. Jáśnie

#3 3.

Jáśnie Wielmożnemu
Panu, Panu Stanisławowi
Szafráncowi z Pieskowej Skály,
Wojewodzie Sędomierskiemu. etc.
etc. Panu memu Miłóściwemu.

TEn wiersz niegdy od Oyca mego napisany,
Na on rozruch Węgierski nam dziś oplakany,
Który przytym wzor naszych spraw zamyka w sobie,
A nam też jest przestrogą, Wojewodo tobie
Ofiaruję: wiedząc to, żeś swojej ojczyzny
Jest takim pilnym strożem, że nad cię nikt inny
Zdrowia y swobod więcej jej życzyć nie będzie.
Dokąd jedno ta nasza Polska kwitnąć będzie.
Coś nam w tych czasiech nieraz dość jáśnie pokazał,
I wiecznie tymes się nam udał, żeby rzazał
Z nas każdy ślepą zazdrość, gdyby inak śmiała
Mowić, a ciebie czarnym swym jadem sięgała.
Skąd sława wielka, skąd cześć nieśmiertelna ciebie
W niebo (wierz mi) wprowadzi. I jeśliże w niebie
Śrzod gwiazd siedzi Scipio, obrońca ojczyzny,
I cny Juliusz świecąc, swym daje rok żyzny. A ij Albo 4 4.
Albo jeśli Herkules y Pollux z Kastorem
To sobie zasłużyli: y ty tymże torem
Idąc (rzecz pewna) mieć to od nas będziesz,
I dni pełen w domu gwiazd po tym pracach siędziesz.
Co ja raczey na inszy czas Muzom odkładam,
A teraz cię niebawiąc wiersz ci mały dawam.
Proszę za wdzięczne przyjmi dar ten moj maluczki,
Może (da Bog) godniejszy być oczu twych inszy.

#5

Sen májowy,
Pod gájem zielonym pustelniká
jednego.
Uda mi sie rozmyślać o niniejszym wieku,
Jako są wszelkie rzeczy przeciwne człowieku

Jaką w ludziach odmienność te czasy szczyliły,
Zwierciadło Boskiej prawdy na ziemi zaćmiły.
Jako mają pogani swe dary od Boga:
Jako na chrześcijany często bywa trwoga.
Złośliwi planetowie nad nami przewodzą,
Walki, głody, i mory, i wszystko złe rodzą.
Coś nowego k temu świat ukazać się bierze,
Bo żadna rzecz na świecie nie stoi w swej mierze.
Płochy stoją porządki, płochy i kościoły,
Powstały przeciwko nam i same żywioły.
Jeśli na nas nie wejrzy swym okiem Pan miły,
Pewnie by nas planety ku ziemi schyliły.
Te rzeczy rozmyślając, po dąbrowiem chodził,
W ten czas gdy pod Bliźnięty swój woz Tytan Tu: Helios, bóg uosobienie Słońca, jeden z tytanów woził Gdy słońce było w znaku Bliźniąt, czyli w okresie około drugiej połowy maja do pierwszej połowy czerwca. Określenie wywodzące się ze starożytnej astronomii, zachowywane w astrologii do dziś, choć obecnie Słońce jest z Ziemi widoczne na tle kolejnych gwiazdozbiorów Zodiaku w zmienionym porządku (na tle Bliźniąt w okresie 21 czerwca - 20 lipca). .
Wonią mi wdzięczną z kwiecia ziemia podawała,
Osobne potwierdzenie głowa moja miała.
Ptacy też rozmaite głosy wymyślali,
Chwalebne sprawy Pańskie głośno wysławiali. A iij Koso- 6 Sen majowy. 6.
Kosowie i grzywacy, kukały, gzęgzołki,
A brzęczący na kwieciu zbierały miód pszczołki.
W tymże miejscu ze zdrojow ciekła żywa woda.
Tegoż mi sie trafiła dnia czysta pogoda:
Słuchając rozkosznego śpiewania słowika,
Słodki mię sen umorzył nagle pustelnika.
Dziwym widział w zaśnieniu: jawnie mi sie zdało,
Żem widział wojska wielkie, żwierz, ptastwa niemało.
Wilk ze wszemi zwierzęty, na Orła powstawał, Krolewic. Cesarz.
Orzeł z ptaki wszystkimi naprzod mu nie dawał.
Wilk mówił srogą mową ku jego posłowi,
Czemu mi tu przekaża, powiedz tak Orłowi:
Przestań Orle na gęsiach, mojęc konie, woły,
Wina zboża nie ruszaj, z mej własnej stodoły:
I z ziemie precz wyciągaj, nie tu twego bytu,
Musisz dać posesyją bez wszelkiego kwitu.
Twoja rzecz po powietrzu jako ptaszek latać,
Nie chciej tu Orle z ptaki naszej ziemie chwatać.
Wszak wiesz, jako o naju u Ezopa stoi,
Iż sie Orła zębiaty Wilk namniej nie boi.
Orzeł zasię powiedział: Wilku, być ci w sieci,
Mam na cię sprawiedliwość, ktora jaśnie świeci.
Przywiodłeś cudzy narod na niewinne ptaki, Turek.
Przez cię okrutni Smocy gniotą nieboraki.
Łacniej sie było tobie zgadzać społu z nami,
Niżliby Rosomacy mieli władać nami.
Wielbłąd idzie na pomoc Wilkom z wschodu słońca,
Aby niewinne ptaki podawił do końca.
Orzeł posłał do Strusa, co klucz Piotrow nosi, Papież
By mu byli na pomoc, wszystkich ptakow prosi. Przyle- 7 Sen majowy. 7.
Przyleciał Strus na pomoc do Rakus Orłowi,
Leciał potym do Węgier, jał mowić Wilkowi:
Jako ty śmiesz w swej gębie świętą szablę nosić,
A tyś skąsał zęboma, swych chrześcijan dosyc.

Daj szable, daj i pierzcień, bo nie tobie służą,
Więcej tu Rosomacy, niżli Wilcy płużą.
Wilk mu zasię powiedział: Leć precz Panie Strusie,
I zawrzy sie (ja radzę) w swym złotym lamusie. Rzym.
Jeśli sie nie najadasz żelaza w swej włości,
Najesz sie go tu dosyć aż do sytości.
Strus mu zatym jął łajać: Jest temu lat kilka,
Węgrzy Krola psa mieli, teraz zasię Wilka,
I węża łakomego, co dzieci połyka: Krolowa Izabella.
Ale pošlem Bociana, co rad węże smyka.
Wilki w sieci połowim, a Wielbłądy w dole,
Rosomaki połupim, Lamparty, Sobole:
Mięso wasze psom damy, nogi, głowy, brzuchy,
Z skor waszych poczynimy czeladzi kozuchy.
Harpie pošlem do was, Wilk zasię powiedział, Tatarowie.
Ci ptacy z nami będą, abyś o tym wiedział:
Te pošlemy oględać wasze wszelkie sprawy,
Co wam trunki i smaczne splugawią potrawy.
Orzeł zasię tak mu rzekł: pošlem na nie Kruki,
Co im oczy wykłuią i zmylą ich sztuki.
Pošlem Gryfy, co im pstre namioty wywroczą, Hiszpani. Książęta.
I ten zwierz nieskrocony, sieciami okroczą.
Zatym przyszły zwierzęta z wielką mocą starsze,
I wzięły gwałtem gniazdo w onym kraju ptasze.
Starego Rossomaka z pośrzodka stracili,
A nowego wybrali co nim dobrze pili. Segiet. Soliman Selim. Ten to 8 Sen majowy. 8.
Ten to ptakom iął mowić: Jestem ja bicz Boży,
Który, Machometową wiarę wszędzie mnoży.
Nie przepuszczę żadnemu, kto nie Besermanem,
Bog w niebie rozkazuje, ja na ziemi Panem.
Strus mu zaraz zatym rzekł: Jeśliś jest bicz Boży,
Czemusz tedy ten twój bicz dobrych nie rozmnoży?
A złych czemu nie karze, co lud Boży trapią,
Morduią, zabijaią, żywności ich drapią?
Potym przyszedł Lew mocny, przyleciał Pelikan,
Ktore pošłał w poselstwie na ten świat wielki Pan
Zjął zimny strach zwierzęta, chcieli precz uciekać.
Czynił Lew do wszystkich rzecz: Nie chcecie sie lękać.
Czemu sie o cudzy świat tak srodze wadzicie,
Wiele naszych poddanych zwierzątek tracie.
Wszakeście opatrzeni żywnością na świecie,
Czemuż jeden drugiego o kęs ziemie gniecie?
Wiedząc, iżecie tu są jako jedni goście,
Barzo krotki tu wiek wasz, próżno sie nie wznoscie.
Snadź sie drudzy chcą czynić tu ziemskimi Bogi,
Nie wierzą, by nad nimi miał Bog swój bicz srogi.
Idź Woźny, swoje wici przyłoż im do boku,
Aby nie doczekali do drugiego roku,
Kiedy takową srogość światu okazuią,
A mnie na niebie Boga nad sobą nie czuią.
Przystąpiło powietrze, wielki lud pożarło, Mor w wojsku obu.
Przez sto tysięcy z obu stron tam ludzi pomarło.
Widziałem potym stolec cudnie przyprawiony,
Na nim siedział Monarcha, a Panowie z strony. Krol z Radami
Siedli też w swych Infulach Księża po prawicy,

Ziemska rada siedziała Kroła po lewicy. Zbiory 9 Sen majowy. 9.
Zbiory wielkie ze wszech stron pieszych, jezdnych, stali,
Jedni drugich jakoby snadź nigdy nie znali.
Przed Monarchą goły miecz jeden Pan piastował,
Jakoby był pijany, przed wszemi szermował.
Wyszedł k niemu z cepami jeden błazen prawy,
Podź ty zemną szermować, a schowaj miecz krwawy.
Przed Duchownymi zasię księgi piastowano,
Spory pisma świętego przed wszemi czytano.
Wyrwał sie jakiś rzecznik, Statutem szermował,
Gadanie w świętym piśmie zaraz zahamował:
Mowięcy, co wam potym, że o tym mowicie,
Żadnego na swą wiarę tu nie nawrocicie.
Czekajcie, że czas przyjdzie, ktorego potrzeba,
Obaczmy sie, gdy nam czas sam pan ześle z nieba.
Czytajcie radniej Statut, pożyteczniej będzie,
Głośniej wam niż Biblia w imieniu zagędzie.
Potym po małej chwili wielkie wojska przyszły,
Wiodły je białogłowy i same w przod wyszły.
Nad pierwszym zacna Pani była przełożona, Polska ziemia.
A jakoby na twarzy trochę zasmucona.
W prawej ręce sierp ostry, w lewej kłosisie miała,
Nie wiem, co z Anteussem synem swym gadała. Anteus
Wzięła miecz Rycerzowi, wzięła księgi Księżej,
Kiedy sie nie zgadzacie, będzie wszystkim ciężej.
Prokuratorowi Statut on z ręku wydarła,
Uderzyła o ziemię, a potym podarła,
Mowiąc srogimi słowy: żeście pobłądzili,
Tak w Wierze, jak w Statucie, alboście sie spili.
Do błazna sie rzuciła, i słukła oń cepy,
Więcej sie ten lud kocha w błazniech, alboć ślepy. B W dru- 10 10. Sen majowy.
W drugim Pani o dwu głow była przełożona, Węgierska ziemia.
Na jednej czapkę miała, na drugiej Korona.
Więc o prawej ręce kubek pozłocisty miała,
A w lewej grono wina, w uściech chleb trzymała.
Trzecie wojsko białychgłow barzo płocho stało, Wałaska ziemia.
Stroną wszystko chodziło, jakoby sie bało.
Starsza sie rozkudłała, posąg miała srogi,
Wołu dwiema rękoma trzymając za rogi.
Anteusza widziałem płacząc w swej starości, Anteus
Iż doczekał na świecie takiej odmiennosci:
Wołając biada, biada, już przyszły te czasy,
Musim przed Antychrystem, uciec w gory lasy.
Juści przyszedł do morza z wielkością Wielbłądow,
Dość między chrześcijany błędow i nierządow.
Juści jest, oto jego idą własni słudzy,
Prozno go jeszcze dłużej czekać maia drudzy.
Już z wojski oto idą, iuż są drudzy z skorby,
Pojdą w swar o Chrystusa, aż sie imą za lby.
Dopiroż będzie wielkie wszędzie krwie rozłanie,
Płacz, ucisk, głody, mory, i prześladowanie.
Potym ku mnie przystąpił, mówiąc on mąż srogi:
Wstań Pustelniku, a pisz ktore widzisz trwogi. Pustelnik.
Imę pytać: co tego zbioru za przyczyny,
Powiedział: Polska matka to jest z swymi syny.

To drugie wojsko wyszło z Węgierskiej krainy,
Do których się przybliży zmocniony lud inny.
Dwie głowy znamionują, dwu Panów w tej ziemi,
Będzie im żal, że kiedy byli niezgodnemi.
Srebro, złoto, wino, chleb znaczy ich kraj hojny,
Przełoż dawno używa ze wszystkich stron wojny. Wilka 11 Sen majowy. 11.
Wilka nosi Krolewic, a Orzeł Cesarski:
Wilk z zwierzęty z Pogany, Orzeł z nami ptaki.
Strusa z kluczem malują, na miejscu Papieskim,
Który winien by pomoc wszem Książętom Rzeskim.
Trzecie wojsko, co stroną tu owdzie chodziło,
Wojsko toż to Wałaskie z matką swoją było.
Naszy byli, ale ich Pogani na poły
Teraz mają: w swej ziemi mają dobre woły.
Pytałem go, ktoby był, tak mię z tym odprawił:
Jestem Anteus ziemski: przetożem się stawił,
Abyś wiedział, co znaczą ty wojska zebrane,
A twój sen precz nie leciał przez wrota kościane.
A zatym mi brzmieć imą w moich uszu słowa,
Ktore mówiła ona pierwsza białagłowa, Polska ziemia.
Przed onym majestatem, i przed wszystką radą,
Także i przed posłami, co na Sjem zjadą:
Synowie, którzyście są własni moi mili,
I ze mnie wszystkorodnej matki się zrodzili,
Co wam powiem, bierzcie w swe uszy i w swe głowy,
Miejcie o spólnym dobrym pilniejsze rozmowy.
Nie dajcie się na stronę prywatnie uwodzić,
Bo to i wam, i dziatkom waszym będzie szkodzić.
Otoście mię matkę swą własną opuścili,
A cudzych ziem zwyczajów i spraw się napili.
Patrzcie, jakim ja państwo wam nagotowała,
A jak walecznych ludzi dość pohołodowała.
I chowałam was prawie, jako syny, corki,
W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczołki.
Płodem świętym, powietrzem zdrowym opatrzała,
A wzdym u was niewdzięczną macochą została. B ij Gdy 12 Sen majowy. 12.
Gdy z obcych ziem zwyczaję wy do mnie wnaszacie,
Wiedzcie, że mię na sztuki matkę swą targacie.
Takież gdy nieprzyjaciel po mnie zbrojno chodzi,
Ciężko mi to, a ciężej, gdy w naszej krwi brodzi.
Także w swoich kościelech, gdy słyszę roznice,
Nie mogę być bez smutku i wielkiej tesknice.
Nie lubię też łakomstwa, opilstwa i pychy,
Chcę, aby syn każdy moj był stateczny, cichy:
Jeździł po moich piersiach na koniu we zbroi,
Takiej się gotowości zły Tatarzyn boi.
Nie na swoje sąmsiady, ale na Turczyzny
Konia osiadł, i zbroię włożył z szefeliny.
Ale się wy podobno wolicie gniesć sami,
Wszędzie pełno jest niezgod, waśni, między wami.
Prawa za mocą idą, Pan chudzinę gniecie:
A wzdym się k temu wszyscy przychylić nie chcecie,
Jakobyście z odmętu tego wypłynęli,
A żebyście do końca w nim nie potonęli.
Nuż o rządzie domowym, ktoby co chciał mówić,

Albo co z dobrym waszym tu u was stanowiąc,
Za Ocean albo Niepr uciekać by musiał,
I gdzieś z Polski daleko za Tatry sie kłusał.
Aż mało na wszystkim zbytku tego czasu,
Nic nas to nie obruszy choć idą k nam z lasu.
Nie wiem, by to na Polskę przedtym przychadzało,
Aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzało:
Jak sie teraz zaniosło, widzimy, nie dbamy,
Niechaj będzie jako chce, gdy sie dobrze mamy.
To odmowiwszy ona Pani, umilknęła.
A zaś druga o dwu głów z płaczem mowić ięła: Ach ma 13 Sen majowy. 13.
Ach ma miła Korono życzliwa, i siostru, Węgierska ziemia.
Turek na mię naostrzył swoją szablę ostro:
Takież Niemiec hartuje swoje szefeliny,
Już mię prawie ogarnął wszystkę narod inny.
Już mi co lepsze zamki wzięła okrutna dzicz,
Prawie Pan Bog przepuścił na mię ten srogi bicz.
Ze wszech stron nieprzyjaciel puszcza na mię strzały,
Czemuchmy sie w potrzebie tak siebie zaprzały?
Racze sie dziś w tej mojej przygodzie zmiłować,
Chciej moje miłe syny w potrzebie ratować.
I te nieprzyjaciele, co biorą me cory,
Wyżeńmy z Europy w Kakauzyskie gory.
Albo precz za Grecyją i Czerwone Morze,
Niech naszych dzieci więcej nie biorą w poborze.
Zbędziemy-li poczciwie tych niewdzięcznych gości,
Przyjdziem zasię ku onej pierwszej swej wolności:
Jakążmy w on czas mieli, gdy twój syn krolował, Krol Władysław.
Który mnie i me syny, jak własne miłował.
Mieli naszy synowie w on czas złote czasy,
Gdy moje wino pili po pieniądzu masy.
Był chleb, były konie, woły, srebrne rudy,
Poki tu nie bywały Tureckie obłudy.
Był lud, nalazł wszystkiego, co było potrzeba,
Dziś jedno co płacz idzie ustawnie do nieba.
Ratuyże mię, proszę cię, o cię też gra idzie,
Od sąsiada do sąsiada rad więc ogień przyjdzie.
To żalosnie wyrzekszy, płaczem sie zaląa,
A matka jej zaś, Polska tak odpowiedziała: Polska ziemia.
Panu Bogu sie poleć ma miła siostrzyczko,
Ten wie jako sprawuje swe stworzenie wszystko. B iij Jeślić 14 Sen majowy. 14.
Jeślić ten nie pomoże, prozna w kim nadzieja,
Trudno sie domowego masz ustrzedz złodzieja.
Który sie iuż głęboko wkopał w twoje gory,
I ciebie samej ledwie nie obłupił z skory.
Skarby zboża i grunty wywrocił na nice,
Pobrał miasta i zamki, zwysiekał winnice.
Pan Bog na nas posyła przez nie swój bicz srogi,
Przeto wszyscy cierpimy od nich dziwne trwogi.
Cierp do czasu (ma rada) gdzie możesz ulegaj,
Tylko wždy Bożej chwały proszę nie odbiegaj.
Wszystko to, co u ciebie, u mnie sie też dzieje,
Moja Rzeczpospolita tam i sam sie chwieje.
Niestworność w moich wielka, niesporo obronie,
Gdzie co jedno poczniemy, wszystko w łeb Koronie.

Wierz mi, o moja siostrze, mam z sobą co czynić,
Myśląc, jako też z pośród nieprzyjaciół wynieść.
Ze wszech stron nieprzyjaciół dobrze mi nie myśli,
Zły Tatarzyn Podolskie często pola kryśli.
Moskwa za uchem trąbi, od Sweda przestrozę
Mieć muszę: Aczbym rada, pomoc ci nie mogę.
Szła precz ziemia Węgierska, a głową kinęła,
Idąc k ziemi Wołoskiej, tak z sobą mowiła:
Jeszcze pojde do ziemie sąsiednej Wołoskiej,
Która jest w przyległości ze mną ziemi Polskiej.
W przygodzie przyjaciela narychlej poznamy,
Nie tak nam więc óń trudno, gdy sie dobrze mamy.
Zatym rzecze: Sąsiado wejrzy na mię jasno, Węgierska ziemia.
Widzisz od nieprzyjaciela jak mi barzo ciasno.
Ratuyże mię w przygodzie, jak miła sąsiada,
Ja też ciebie ratuję zawždy barzo rada. Turcy 15 Sen majowy. 15.
Turcy co dzień z mocą swą na mię sie obroczą,
I do końca iuż ogniem me włości popłoczą.
A jeśliże z Tatary pospołu sie ruszą,
Iuż mię do szczętu zniszczą i wiecznie zagłuszą.
Można-li rzecz pomóż mi? Powie na ty słowa
Wołoska ziemia, barzo smutna białogłowa: Wołoska ziemia.
Moja namilsza siostrze, nie śmieje sie ze mnie,
Zaż nie widzisz na oko, co sie dzieje u mnie.
Dosyc smętku i żalu ja też mam w swej głowie,
Pobrali mi niedawno dziatki Tatarowie:
Corki, syny i skarby, i polny dobytek,
Wypędzono do Tatar, i do Turek wszystek.
Syny me drugie, ktorzych Turcy nie pobrali,
Te Polacy u siebie pościnać kazali.
Jeszcze to mowią, żeby im na zdradzie była,
I okrutne Tatary na nie przywozdiła:
Albo żeby im w picu słać miała truciny,
Sam Bog to wie, że Polska nie dała przyczyny
Do nieprzyjaźni: Turcy tak nas zniewolili,
Że tego słuchać musim, kogo nam wstawili.
Ach niestetyż prze moich synaczkow niezgody
Nie mogę oto onej mieć pierwszej swobody!
Na złośliwe pasierby przyszły dzieci moje,
Możesz-li ty, opatruy radę lepiej swoje.
Boże sie żal na nasze głupie chrześcijany,
Iż wolą oto przestać z niecnymi pogany,
A niżli z sobą mieszkać w chrześcijańskiej zgodzie,
Prze ich wielką niestworność przychodzim k tej szkodzie.
Dla nich oto nam Turcy w srogości panuią,
A co rok w Europie to nam państw ujmuią. Prawie 16 Sen majowy. 16.
Prawie co chcą, to na nas przewodzą uporą,
Dziatki nasze nieszczesne w dziesięcinie biorą.
Żony i corki nasze sobą nie władają,
Wszystko, co chcą pohańcy, po swej woli mają.
Ktorzyby nas od tego słusznie mieli bronić,
Nie chcą sie chrześcijanie ku temu przykłonić.
Wolą Panowie Niemcy walczyć z sobą sami,
Niżliby ciągnąć mieli na pogany z nami.
A snadniej by im przyszło snadź za cudzą ścianą,

I z nimi za pomocą czynić od nas daną.
Święty Duchu natchniże ty sam zwierzchne pany,
A daj zgodę i miłość między Chrześcijany:
Aby się wżdy nad nami kiedy zmiłowali,
A tym srogim pohańcom spólnie odpierali.
To powiedziawszy, poszła w las gęsty jodłowy.
A Hurska ziemia ięła mowić tymi słowy: Węgierska ziemia.
Prożno widzę mam szukać u swoich pomocy,
Bo je też ze wszystkich stron oblegli ci smocy.
Iużci światem władaią, i ziemią i wodą,
Gdzie co z nimi poczniemy, wszędzie z naszą szkodą.
Wiedzą bo chrześcijańskie nasze obyczaje,
Iż każdy na wczesności domowej przestaje.
Nie chcą nędze przycierpieć, brzucha swego zchudzić,
Leżąc prożno na miejscu, wołają swój czas zmudzić.
By się też jako oni tychże spraw chwycili,
Jeszcze by swojej rzeczy nieźle poprawili.
By się chcieli zabawić sprawy rycerskimi,
Poprzestawszy tych biesiad z pułmiski zbytymi.
W lud się dobrze opatrzyć, i ćwiczyć siodłaki,
Łacno z takich poczynić piesze i Kozaki. Ale pro 17 Sen majowy. 17.
Ale prożno głuchemu co dobrego radzić,
Gdy nie chce ucha swego do mych ust przysadzić.
Iuż i tam i sam macam, na Posły nakładam,
Nie jest jeden coby mię ratował swą radam.
Coż tedy dalej czynić Panie Boże miły,
Że mię wszystkie w sąsiedztwie siostry opuściły.
Niebo, ziemia, planety przeciw mnie powstały,
Żadnej mi w mym nieszczęściu pociechy nie dały.
A to wszystko prze moich synów zachowanie,
Zstało się to nade mną Boskie rozgniewanie.
Prze ich wewnętrzne rozruchy, rozliczne upory,
Łacno się wdarli Turcy do mojej komory.
Bog jaśnie je pokarał, bo źli barzo byli,
I jako kogo podyść, to tylko myśleli.
Ieden po drugim zamki gwałtem sobie brali,
Boga, cnoty i wiary iuż prawie nie znali.
Z sobą rzadko bywali w przyjacielskiej zgodzie,
Zachowania nie mieli w postronnym narodzie.
Z wierzchu gładka postawa, w sercu nieprawości,
Nieradzi z cudzych krain przyjmowali gości.
Pany swoje właściwe częstokroć zdradzali,
Słowa także nikomu swego nie trzymali.
A tak, moja cna Polsko, ostrzegam też ciebie,
Wiaruy się też tej plagi lada w dzień u siebie:
Boć barzo poszli na to synaczkowie twoi,
W postawie, w obyczajach, jako byli moi.
A co jeszcze gorszego, iż siedzisz w pojszrodku
Wszędzie swych nieprzyjacioł: z boku, z tyłu, z przodku.
Siedziwa wszem na celu, wszyscy w nas strzelaią,
Za nami, jak za murem, drudzy pokój mają. C A wżdy 18 Sen majowy. 18.
A wżdy im to niewdzięczno, o naszym złym radzą,
Więcej im zawżdy Prusy, niżli Turcy wadzą.
To rzekszy, poszła płacząc zaraz z wojski swemi.
A Polska ięła słowy narzekać rzewnemi: Polska ziemia.

Niebo, i płodna ziemi bądź ze mną żalosna,
Iż jest taka ślepotą w moich synach sprosna.
Oto mi bliską plagę sąsiada winszuje,
A wždy z nich żaden sie w tym by namniej nie czuje.
Coż ja mam z nimi czynić uboga sierota,
Nie mam skarbow po temu, nie mam srebra, złota.
W budownych miastach, zamkach małom sie kochała,
W przestronnym polu zawsze wszystkę ufność miała;
Skarby moje, chleb, piwo, żelazo na pługi,
Potraciłam cne on i swej ojczyzny sługi.
Ktorychem dość piersiami swymi wychowała
I prawie na wszystek świat wszędzie rozsyłała.
Niepośledniejsza była Wanda moja corka,
Nad którą jeszcze stoi usypana gorka.
Wiele z moich synow, mężow czystych wychadzało,
Wiele i Krolow sławnych z Rycerstwem bywało.
Był on święty Piast, byli oni Bolesławowie,
I z Władysławy, oni też Kazimierowie.
Bywali i Panowie Radni prawie święci,
Ktorzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci.
Piasek morski a niżbym ich zliczyła słowie,
Rozniejszych obyczajow są dziś synaczkowie:
Ktorzy tylko macają, gdzie kupić zagony,
A małą pieczęć maia o dobro Korony.
Smolinsk wzięto, a wždy ich to namniej nie ruszy,
Słasko dawno odpadło, a wždy na to głuszy. Tatarzyn 19 Sen majowy. 19.
Tatarzyn Ruskie ziemie częstokroć plundruje,
A przedsię przeciwko im nikt sie nie gotuje.
Pomścilihmy sie tego na Sejmie poborem,
Wždy Moskwi wrota stoia do Litwy otworem.
Wolą drudzy éci sprawiać, do Gdańska szafować,
Zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować.
Upstrzyć Panią w złotogłow, w aksamint, w forboty,
Niżli w pole wyjachać leżeć pod namioty.
Słyszą, że sie Tatarzy po granicy wiają,
A wždy moi weseli, skaczą, huczają, piją.
Żaden narod pod słońcem nie miał tej wolności,
Jakoście wy tu mieli w mojej Polskiej włości.
Obaczcież sie w tym dobrze synaczkowie mili,
Byście marnie klejnotu tego nie stracili.
Czego bym ja wam iście swej krwi nie życzyła,
Z waszego bym nieszczęścia smętna barzo była.
Ale niechajże sam Pan z nieba o was radzi,
A ta moja przestroga niech wždy wam nie wadzi:
Bo nie może być lepiej, jakobym życzyła.
To rzekszy ona Pani, do ziemie zniknęła.
W tym sie ocknął Pustelnik snem ciężkim zmorzony,
I jął z sobą rozmyślać dziwnie sprawy ony.

#

W Krakowie,
W Drukarni Jakuba Siebeneichera,
Roku pańskiego 1586.